№ 23. Warszawa, Sroda 11/23 Kwietnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Bony P. Wschód słońca o g. 4 m. 46.—Zach. o g. 7 m. 11.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciep. 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 7.

Z Petersburga, 2 (14) Kwietnia.

NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył wyjechać z St. Petersburga drogą żelazną Nikołajewską, dnia 28 Marca, o 8éj rano.

Na stacji Czudowskiéj JEGO CESARSKA MOŚĆ raczył zatrzymywać się, dla udania się do 1go okręgu żołnierzy rolników, w gubernji Nowogrodzkiéj, gdzie odbył przegląd 4ch dywizjonów pierwszych trzech pułków 2éj lekkiéj dywizji jazdy gwardji i pułku konnego kozaków Małorossyjskich Nr 1szy, będącego w marszu z gubernji Połtawskiéj do Petersburga. Wróciwszy o 4 i pół do stacji Czudowskiéj, JEGO CESARSKA MOŚĆ udał się niezwłocznie koleją żelazną do Moskwy, do któréj przybył szczęśliwie 29go Marca o 4téj zrana.

29go Marca o 1éj z południa, NAJJAŚNIEJSZY CESARZ przejść raczył z Wielkiego pałacu Kremlińskiego przez Galerję Krasną do Soboru Wniebowzięcia, gdzie spotkany został przez Najprzewielebniejszego Filareta metropolitę Moskiewskiego i Kołomeńskiego, który powitał JEGO CESARSKA MOŚĆ krótką mową. Z soboru Wniebowzięcia NAJJAŚNIEJSZY PAN, poprzedzony przez Metropolitę i wszystkie duchowieństwo, przejść raczył do Monasteru Czudowskiego, gdzie ucałował relikwie święte Wyznawcy Aleksego Metropolity.

Następnie NAJJAŚNIEJSZY CESARZ znajdował się w domu musztry na ewolucjach wykonanych przez czwarty batalion Moskiewskiego pułku rezerwowego lejb-gwardji.

Tegoż dnia o 7méj z wieczora miało miejsce, w przytomności NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, w sali św. Jerzego w pałacu Kremlińskim, przybijanie do drzewców nowych sztandarów, nadanych pułkowi grenadjerów lejb-gwardji z powodu stuletniego tegoż pułku jubileuszu, i chorągwi Aleksandrowskiego Sierocego korpusu kadetów, który takowéj dotychczas nie posiadał.

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Jenerał-adjutant Lüders donosi z Bakczysaraju, że Francuzi jednomyślnie i ciągle okazują dla wojsk naszych szczerą przyjaźń i szacunek. Po zawarciu pokoju, ich główno-dowodzący uważał za możebne zdjąć swój łańcuch; w skutku czego 23 Marca (4 Kwietnia) tłumy Francuzów wszelkich stopni, nagle ruszyły, w liczbie około sześciu tysięcy, na Górę Mackenzie, przeszedłszy w bród Czarną Rzeczkę w całéj jéj rozciągłości. Żołnierze i oficerowie nasi przyjęli ich uprzejmie i ugościli, czém mogli; Francuzi tańczyli z naszymi żołnierzami, chodzili z nimi objąwszy się, a wielu zostało na noc w naszym obozie. W ogóle spółczucie ich dla nas uderzające.

Teraz po naradzie z główno-dowodzącym wojskami Francuzkiemi, postanowiono przepuszczać obustronnie do naszego i ich obozu, za biletami.

(*Inwalid Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN w skutku przedstawienia ś. p. Księcia Warszawskiego Namiestnika Królestwa, wynagradzając szczególną pracę, Jana Hempla, głównego zawiadowcy kopalń zachodniego okręgu górniczego w Królestwie Polskiém w przygotowaniu dla zarządu górniczego szczegółowej mappy Geognostycznéj powiatu Olkuskiego, NAJŁASKAWIEJ ozdobić go raczył orderem św. Stanisława klasy 3éj.

— Przez rozkaz CESARSKI, w wydziale służby cywilnéj z dnia 22 Marca, mianowani zostali, w kancelarji Namiestnika Królestwa Polskiego, radcy stanu: wice-dyrektor Żywotkiewicz i naczelnik wydziału Szwecow, pierwszy zarządzającym wydziałem celnym z pozostawieniem przy tytule wice-dyrektora, a drugi, wice-dyrektorem tejże kancelarji.

— Przez dyplomy CESARSKIE, z dni 12go i 16 Lutego, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu: św. Stanisława klasy 1éj, z mieczami, naczelnik sztabu 4go korpusu piechoty, jenerał-major baron Delwig, i św. Stanisława klasy 1éj, dowódca 1éj brygady 2éj lekkiéj dywizji jazdy gwardyjskiej, jenerał-major von Reichel.

— Stosownie do NAJWYŻSZYCH poleceń istnieje dotąd zakaz wyprowadzania z Królestwa za granicę:

zboża wszelkiego rodzaju z wyłączeniem jedynie pszenicy;

koni, bydła rogatego, owiec i baranów;

mięsa wszelkiego rodzaju tak świeżego, jak solonego i wędzonego;

skór owczych i kożuchów;

sukna prostego tak szarego, jak i we wszelkich innych kolorach;

nakoniec zabroniony jest wywóz do Austrji wódki i spirytusu.

Obecnie JO. Książę Namiestnik Królestwa, w wykonaniu NAJWYŻSZEGO rozkazu przez decyzję objawioną w odezwie sekretarza stanu przy radzie administracyjnéj z dnia 5 (17) Kwietnia r. b. Nro 10,509, wyrzec raczył:

1) że z powodu przeszłorocznych nieurodzajów w Królestwie i wysokich dotąd cen przedmiotów do pożywienia służących, ma być pozostawiony nieodwołanym do dalszéj decyzji zakaz wywozu za granicę:

żyta, jęczmienia, owsa, grochu, wszelkiego rodzaju mąki i kaszy, oraz kartofli;

2) że również ma być pozostawionym w swéj mocy do dalszéj decyzji, zakaz wyprowadzania za granicę bydła rogatego, którego znaczna liczba z powodu zarazy wypadła i dotąd jeszcze upada.

3) że zakaz wyprowadzania i wywożenia za granicę wszelkich innych przedmiotów, o ile miał miejsce, ma być niezwłocznie odwołanym.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 1. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 71.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 98 kop. 19. Pożyczka rossyjska z 1855 roku żądano rs. 98 kop. 61. Za półimperjały żądano rs. 5 k. 24, płacono rs. 5 k. 22.— Kupon Obl. rs. — k. $24\frac{4}{9}$. Listów zastaw. k. 20. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $13\frac{8}{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

W... 18 kwietnia 1856 r.

W przejeździe przez Markuszew (na trakcie lubelskim) dowiedziałem się o kolei drewnianéj budującéj się na wielkie rozmiary w Opolu nad Wisłą; majętności pana W., w pow. Kazimierzowskim i będącej już w części w użyciu; nie mogłem się oprzeć chętce widzenia tego przedsięwzięcia naocznie i lubo cztery mile na bok zjeżdżać trzeba było z bitego traktu, puściłem się jednak w podróż z szanownym dziedzicem Markuszewa.

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ

Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU.

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(*Ciąg dalszy*).

A Franek się nad tem namyślił i rzekł:

— A noż widzi mi się, że musi tu być dwa płoty.

A organista stanął twardo na ziemi i krzyknął:

— A jak ty mi śmiesz gadać, że są dwa płoty, kiedy ja widzę jeno jeden?

— A juści dwa — rzekł Franek, — jeden po téj, drugi po tamtéj stronie.

— Dwa mówisz? — powtórzył organista, chwiejąc się mocno na nogach, — dwa? i to racja, bo i to bywa.

A potem znowu się wziął z Frankiem pod boki i idąc z nim daléj, tak mówił:

— Słuchaj Franku! ja ciebie kocham, jak mego własnego syna. Bo tyś mnie dzisiaj wyratował z wielkich opałów. Już mi się do skóry dobierali hultaje! hm! Dobrze to młynarka mówiła, że będą trzaski lecieć, a kiedy zechcę, to i otręby, o! oj byliby mnie oni dali otrębów! Ha! smyki!... Ale że cię tak kocham, to tobie powiadam, (a tu znów stanął i kiwał Frankowi do nosa), to tobie powiadam: Jak długo żyć będziesz, żeby noga twoja nie postała we młynie! Jak długo żyjesz, — ani noga! — A co to? człek życia nie pewien! — Jak długo żyjesz, Franku, — ani nogą we młynie! to sobie pamiętaj, bo tyś mnie wyratował.

Tedy sobie troszeczkę odetchnął, a potem tak mówił:

— Ho, ho! byłbym ja sobie i sam dał radę, bo przecież ja żołnierz i wiem różne sposoby..... ale to tobie powiadam i to sobie pamiętaj, że jak już człek leży na brzuchu, to już nie ma ratunku. To sobie pamiętaj, bo tyś mnie wyratował. O! o! patrzajże Franku! tożznowu ten płot do mnie zachodzi!

— Ale Dominaszku! — rzekł Franek, — to przecie wy się tak zataczacie.

— Ja!? ja się zataczam? — zawołał organista, — ha, ha, ha! a cóż ty powiadasz? ja się zataczam?... jak długo żyję... jak długo żyjesz, noga twoja żeby nie była we młynie, to sobie pamiętaj! — Ja ciebie bardzo kocham, i żebym nie był szlachcicem, tobym cię zaraz pocałował. To sobie pamiętaj.

— Ej! co mi tam z całowania, — rzekł na to Franek, — ot! lepiejbyście mi co pomogli, jeżeli możecie.

A organista na to z wielką czułością:

— A cóż ja tobie mam pomódz? ja biedny człowiek, zwyczajnie klecha ubogi, co żyje z łaski ludzkiéj i z swego rozumu. Bieda ci u mnie wielka! ot moja żona karmi teraz podświnka i nie ma go czem dokarmić. Chciałem sobie wyprosić otrębów we młynie a oni... Hej! smyki, hultaje!... ale to tobie powiadam: jak długo żyjesz, Franku, — ani nogą we młynie!... A czy djabeł z tym płotem? patrz, otóż znowu nam zaszedł z drugiéj strony. Ale poczekaj, dam ja jemu, bo mam ja i na to sposoby. Proszę cię, idźno do mojej żony i przynieśno mi kropidło. Jak jego pokropię i modlitwę nad nim odmówię, to on musi stać prosto. Idźno Franku kochanie i przynieś mi tutaj kropidło.

A to mówiąc, wziął w jedną rękę swą księgę a drugą okulary na nos zakładał; ale Franek rzekł na to:

Ale nasza podróż wynagrodzoną została w zupełności, bo prócz serdecznego i gościnnego przyjęcia któregośmy doznali od dziedzica Opola, nabyłem przekonania o praktyczności i korzyści, jaką osiągnąć można z podobnie urządzonej kolei, która nadzwyczajnie prosto i bez wykwintów jest zbudowaną i właśnie dla tego zupełnie może odpowiada celowi. Ciągnie się już ona mniej więcej przez 3 wersty; ale powiększa się ciągle w miarę potrzeby. Ma służyć do wywożenia szlamu w pola i dla tego idzie naprzód przez całą długość stawu,

Widziałem massy szlamu tym sposobem wywożonego. Są tam wexle, są i koła do nawracania wagonów, oddzielne ramifikacje, zgoła jest wszystko czego podobne przedsiewzięcie wymagało, i co do mnie byłbym już zupełnie zadowolony, z osiągniętych na tej drodze skutków.

Ale szanowny dziedzic Opola chce jeszcze wprowadzić wydoskonalenia, zmienić wagony czterokołowe na wagony o dwóch kołach, a przez to zrobić je łatwiejszemi, tak co do naładowania, jako i wyładowywania stawiarki. W tym celu posłał on swego technika za granicę, żeby mu przywiózł wzory; zawsze dążyć do polepszenia jest rzeczą szlachetną, zwłaszcza że to dobry wpływ wywiera na okolicę. i zachęca ludzi do pracy, kiedy widzą że tak zamożni gospodarze, pracują gorliwie koło polepszenia roli i wprowadzenia jéj w wyższą kulturę; możnaby jeszcze dużo w téj materji powiedzieć, ale najlepiéj się naocznie nauczyć i przekonać, bo opisanie podobnego zakładu byłoby i suche i nie trafiłoby może do przekonania, a szczególniéj u nas trzeba widzić, żeby uwierzyć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 18 Kwietnia. Lord-major dawał wczoraj w Mansionhouse wielki obiad na cześć nowego posła amerykańskiego pana Dallas, i wzniósł na nim jego zdrowie. Na to odpowiedział pan Dallas, mówiąc o nieprzerwanym szeregu objawów przychylności i serdecznéj gościnności, jakie spotyka od pierwszéj chwili wylądowania w Anglji, i zapewnił, iż z swojéj strony wszystko uczyni co tylko będzie mógł, aby nieporozumienia istniejące między dwoma narodami do pomyślnego rezultatu doprowadzić. W końcu winszował Anglikom zakończenia wojny wschodniéj i wyliczał dobrodziejstwa pokoju.

Były jenerał-gubernator Indji wschodnich, lord Dalhousie, w drodze z powrotem do Anglji przybył do Malty.

Londyn 19 Kwietnia. *Morning Chronicle*, która nie jest wcale przychylna teraźniejszemu składowi gabinetu, utrzymuje, że lord Palmerston zamierza zaraz po ogłoszeniu traktatu paryzkiego rozwiązać parlament.

Daily News zaprzecza pogłoskom jakoby sir J. Graham i pan Sidney Herbert, mieli wkrótce wejść w skład gabinetu.

Królowa i książę Albert odbyli wczoraj przegląd wojska zgromadzonego w Alderscoth.

Wiedeń 18 Kwietnia. Połowa wojska okupacyjnego austrjackiego w Księztwach znajdującego się, ma już teraz zaraz rozpocząć ewakuację. Rozkaz w tym względzie został wczoraj posłany jenerałowi Coronini.

Paryż 18 Kwietnia. Senat przyjął dziś jednogłośnie projekt uchwały w przedmiocie zarządu listy cywilnéj. Komisja pozwoliła sobie niejakich zarzutów przeciw temu projektowi, ale nie żądała usunięcia go.

Dzienniki legitymiczne donoszą o odwidzinach biskupa z Poitiers u hr. Chambord.

Paryż 20 Kwietnia. Lord Clarendon dopiero jutro stąd wyjedzie. *Constitutionnel* donosi z Wiednia, że na posiedzeniu konferencji 11 b. m., kwestja włoska była roztrząsaną. Austrja i Francja usprawiedliwiały dalsze utrzymanie okupacji.

Madryt 17 Kwietnia. Gazeta madrycka ogłasza budżet na rok 1856 i pierwsze półrocze 1857. Dochody mają wynosić 2,202,591,988 rea., a wydatki 2,198,517,280 r.—Operacje towarzystw kredytowych sparaliżowane zostały przez zakaz negocjowania ich na giełdzie paryzkiéj.

Madryt 18 Kwietnia. Obiegająca tu pogłoska, że w Grenadzie przy losowaniu spisowych wybuchło zawichrzenie, obudziła tu niespokojność, która jednak niedługo trwała. Komisja zajmująca się śledztwem postępowania byłych ministrów, proponuje wystosowanie skargi przeciw p. Sartorius (hr. San Luis).

Gazeta urzędowa ogłasza, że pogłoski o zamierzonem usunięciu się księcia Vitorji, są bezzasadne. (*Preusischer St. Anzeiger*).

AMERYKA.

— Z Nicaragua donoszą, że pułkownik Schlesinger, poseł tego państwa w Costa Rica, pod eskortą zagranicę został wyprowadzony, i że nazajutrz wypowiedzenie wojny nadeszło z Costa-Rica do Granady. Pułkownik Walker odesłał zaraz nazajutrz ten sam komplement, i w 500 ludzi tego samego zaraz wieczora udał się przez jezioro do Wirgin-bay. Nazajutrz połączył się pułkownik Schlesinger z Walkerem, któremu 240 ludzi przyprowadził. Według ostatnich wiadomości, wojsko z Nicaragua niezeszło się jeszcze z nieprzyjacielem, ale zaopatrzyło się w konie w zamiarze postąpienia do Guano w dniu 31 marca. Poseł z San Salvador przybył z oświadczeniami pokoju do Granady, ale uskarżał się na obecność tak wielu Amerykan; tych ostatnich znowu przybyło 310 dla wzmocnienia wojska Walkera. Przed oddaleniem się Walker wydał proklamację, w któréj rozpoczęcie wojny przypisuje »legitymistom.« Rząd Costa Rica ze swojéj strony wydał odezwę do ludu środkowéj Ameryki, w któréj wzywa go aby się przeciw najezdcom północnéj Ameryki uzbroił i wytępił ich. Ponieważ najście na między-morze Nicaragua tak dobrze się powiodło, awanturnicy północno-amerykańscy zdają się mieć teraz zamiar sprobować szczęścia na między-morze Tehuantepec, przynajmniéj w San Francisco biegała wieść, że przygotowuje się w tym celu wyprawa flibustjerów. (*Allg. Zeitung*).

ANGLJA.

Londyn 17 Kwietnia. *Standard* utrzymuje, że ważne zmiany zajdą wkrótce w gabinecie angielskim. Lord Panmure i pan Labouchere ustąpią miejsca sir Jakóbowi Graham i panu Sidney Herbert. Lord Granville także poda się do dymisji z powodu osłabionego zdrowia.

— Obok wysyłki amunicji wojennéj do Kanady, co stanowi przedmiot żywego zajęcia w Anglji. *Times* donosi dziś, że korpus armji złożony z 10,000 ludzi stanowiących dywizję piechoty jenerała Eyre, wysłany zostanie z Krymu do Kanady. *Times* dziwi się temu poruszeniu militarnemu, i czyni uwagę, że ono może obudzić obawę w Stanach Zjednoczonych. Ta obawa nie zostanie zapewnie zaspokojoną artykułem dziennika *Globe*, który utrzymuje, że to wojsko ma tylko zastąpić garnizony miejscowe skutkiem potrzeb wojny krymskiéj.

Lord Elgin występował w tym przedmiocie z interpelacją do ministrów na dzisiejszem posiedzeniu Izby lordów, i lord Panmure oświadczył wyraźnie, że wojsko mające być wysłane do Kanady, zastąpi jedynie ubytek jaki powstał skutkiem wysłania ztamtąd pewnych oddziałów w czasie wojny wschodniéj, i że rząd angielski nie ma wcale na myśli nieprzyjacielskiego wystąpienia przeciw Stanom Zjednoczonym. (Depesza telegraficzna w tym przedmiocie podaną już była przed kilku dniami).

— Już poprzednio *Daily News* starał się uspokoić obawy między publicznością, obudzone wiadomością o tych wysyłkach do kolonji angielskiéj w południowéj Ameryce. Chciano upatrywać w tem groźną demonstrację przeciw rządowi w Washington i ludowi Stanów Zjednoczonych. *Daily News* usiłował zbijać te obawy, wykazując, że podczas wojny wszystek proch, wszelki materjał i wszelkie rozporządzalne wojska, zostały oddalone z Kanady. Powrót do téj prowincji jest zatem prostem następstwem poprzednich faktów i nie zapowiada bynajmniéj wojny ze Stanami Zjednoczonemi.

Pomimo tych sprostowań w *Globe* i *Daily News*, kwestja amerykańska pozostaje nader ważną, ważniejszą przynajmniéj niż sprawa poddania Karsu, względem któréj mają wkrótce wystąpić nowe interpelacje. Może ona spowodować upadek gabinetu jakkolwiekby on wysilał się dla utrzymania się przy władzy przez przyłączenie kilku członków dawnego stronnictwa peelistoskiego, którzy pojednanie się z Ameryką czynią koniecznym warunkiem swego wejścia do składu gabinetu w miejsce panów Labouchere i Panmure. Do dwóch nazwisk któreśmy powyżéj wymienili, dodają jeszcze pana Gladstone, który ma zastąpić hrabiego Granville.

Ważność rozpraw jakich się spodziewają, można ocenić z hałasu z jakim pewne dzienniki starają się rozgłaszać projekt rozwiązania parlamentu, który *Morning Post* podaje jako jedyny środek zaradzenia dzisiejszemu położeniu. *Daily News*

— Ale dajcieno pokój, a lepiéj pomyślcie o tem, jakbyście mi pomogli?

— A cóż ja tobie pomogę? — rzekł organista, — jeżeli chcesz obrazek, to dam ci.

— Ale nie o obrazek tu chodzi, — odpowiedział na to Franek, — jeno o to, żeby jako ojca nakłonić, żeby mi pozwolił ożenić się z Halką.

— A! — zawołał Dominaszek, opierając się o płot plecyma, — dobrze żeś mi to napomniał. Bo ja to mam ciągle na myśli, anom sobie nie mógł przypomnieć... Ale teraz, kiedy już wiem, to ci powiadam wyraźnie; jak długo żyjesz, ani nogą do młyna. To sobie pamiętaj.

— Ale poczekajcieno Dominaszku, — rzekł na to Franek, już trochę niecierpliwie, — bo tu nie idzie o młyn, jeno o mego ojca, żeby go można jako nakłonić.

— A do czegóż nakłonić? — spytał Dominaszek.

— No jużci do tego, — rzekł Franek, — żebym mógł Halkę jako zaswatać, bo już powiadam wam, że koniec przychodzi na mnie...

A na to organista:

— Ojca twego nakłonić? to bajka. Ja to w lot zrobię jak zechcę.

— Ale to jeno wam się tak zdaje...

— Co mnie się zdaje! — zawołał Dominaszek, — nie zdaje mi się! bo jak ja jemu każę, to musi. Ho, ho! Mam ja jego za ręką... wiem ja na niego coś... no!

— Ta co wy wiecie?

— Ja? co ja wiem? słuchaj, ja to wiem, czego nikt nie wie ani we wsi, ani na całym świecie. I jak jemu tylko jedno słowo włożę do ucha, będziesz widział, że zaraz zrobi wszystko, co chcesz.

— Ej już ja się domyślam, co wy wiecie, ale toć to i ja wiem... Możeby to pomogło pierwéj, kiedy jeszcze żyła Urszula... ale teraz...

A na to organista:

— I teraz pomoże! Bo jak ja mu powiem o Stachu..... hm! a wiesz ty, co ja jemu powiem?

— No cóż?

— Hm! Bo ty tego nie wiesz, że Stach jemu powiedział, że kiedyby Halkę ukrzywdził, to z grobu powstanie i przyjdzie do niego. Otóż ja jemu powiem, a co? jeno nie mów tego nikomu... otóż ja jemu powiem, że dusza Stacha zaczyna się pokazywać na cmętarzu...

Tedy Franek się nad tem namyślił i rzekł:

— Już to się pono nie godzi na ojca rodzonego takiemi sposobami nastawać, ale możeby to i nie szkodziło... bo już tak wam powiem, że ojciec téj duszy bardzo się obawia... a już jak przyjdzie dzień Wszystkich Świętych, a dzień zaduszny, to i rady sobie dać czasem nie może po nocach; a jeno ciągle się budzi, i matkę budzi, i powiada koniecznie, że coś puka do okna... A to podobno było właśnie w dzień zaduszny, kiedy nieboszczyk Stach przyszedł do niego z tym skarbem... Cóż wy mówicie Dominaszku?

A organista na to:

— Ja tobie powiadam, że ja jego tak przestraszę, że aż mu w pięty pójdzie... a musi to zrobić, co zechcę...

— Ej Dominaszku! żebyście wy to zrobili, żebym ja się ożenił z Halką, to jużby wam i pieczone i warzone szło z naszéj chaty, i jużby wam pewnie do śmierci na niczem nie brakło.

— A ja tobie to zrobię, — rzekł Dominaszek, — bo ja ciebie kocham jak syna.

A to mówiąc, zapomniał już, że się szlachcicowi nie godziło chłopa całować, i objął go obiema rękami za szyję i zaczął go ściskać i całować. A kiedy to się działo, głos jakiś dał się słyszyć za niemi:

— A toż dla czego dziś tak serdecznie?

Obejrzą się, a tu księża obadwa, którzy wyszli przejść się przed wieczorem; stoją prawie

Morning Herald okazują się szczególnie gorliwemi w powtarzaniu téj pogróżki, w któréj sprawdzenie nie wierzymy wcale. Środek ten jeśli myśl jego powzięto istotnie, nie mógłby być roztrząsany w łonie gabinetu, aż chyba po powrocie lorda Clarendon.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu była mowa o projektowanéj wyprawie francuzkiéj do Madagaskaru. Lord Palmerston zapytany w tym przedmiocie, odpowiedział, że ani rząd angielski, ani o ile mu wiadomo, rząd francuzki, nie mają zamiaru mięszania się w wewnętrzne sprawy narodu i królowéj Madagaskaru.

— Na posiedzeniu Izby niższéj w dniu 15 b. m., pan Spooner przedstawił mocję, tyczącą się uposażenia kolegjum Maynooth. Żąda on aby Izba sformowała się w komitet dla roztrzygnienia kwestji, czy nie wypadłoby znieść wsparcie udzielane temu zakładowi. Oświadcza, że nigdy jeszcze nie pojmował lepiéj jak teraz ważności téj kwestji i trudności z jakiemi wypadnie mu walczyć; dla tego chciałby, jeśli to podobna, żeby Izba dała swoje wotum bez rozpraw. (Śmiech).

Mówca odwołuje się do raportu przedstawionego przez komisję w roku zeszłym, który jak twierdzi posłany był do Rzymu pierwéj nim został przedstawiony Izbie i wyjaśnia drogę jakiéj się trzymać zamierza w téj okoliczności. Następnie roztrząsa rozmaite części samego raportu i zarzuca, że śledztwo jakie odbyli komisarze nie przedstawia żadnéj powagi. Osoby które oni przesłuchiwali, jakkolwiek mogą być zacne i prawe, były wszystkie napojone naukami wykładanemi w Maynooth i nie wahały się użyć dwuznaczników, ilekroć te dwuznaczniki mogły wypaść na korzyść ich kościoła.

Katolicy rzymscy, powiedział on, jeśli wiernie zachowają nauki kościoła, nie będą zadowoleni dopóki nie staną przynajmniéj na téj samej stopie co kościół protestancki, dla tego domaga się od Izby aby mu przyszła w pomoc ku utrzymaniu w kościele i w państwie konstytucji okupionéj krwią angielską, a która jeśli Izba niezapobieży temu wkrótce upadnie.

Pan M. Cann przemawiając po panu Spooner chwali prawość katolików rzymskich wychowywanych przez księży w Maynooth.

Pan Black proponuje jako poprawkę dodać do mocji pana Spooner, że wszystkie inne przywileje parlamentarne, nadane korporacjom religijnym w Irlandji, poddane zostaną temu samemu zarządzeniu, co uposażenie kolegjum w Maynooth.

Lord Castlerose protestuje całą siłą przeciw mocji pana Spooner, który Izbę uczynił szrankami religijnych rozpraw. Broni przytem uposażenia Maynooth jako prawa opartego na kontrakcie.

Lord Palmerston oświadcza, że mocno ubolewa nad tem, iż pan Spooner uznał za swój obowiązek ciągle występować z tą kwestją przed Izbą. Roztrząsając tę kwestję ze stanowiska politycznego, pan minister uważa uposażenie kolegjum w Maynooth jako wynik umowy który parlament przez dobrą wiarę powinien utrzymać. Co do nauk udzielanych w tem kolegjum, mówca sądzi o tem z rezultatów i zapytuje czy Irlandja była kiedykolwiek więcéj prawą i spokojną jak obecnie. Idąc więc za przykładem jaki mu zostawili Pitt i Robert Peel, głosuje za utrzymaniem instytucji, która znacznéj części duchowieństwa w Anglji, zapewnia możność znalezienia w ojczyznie, nauki jaka mu jest potrzebną.

Po krótkiéj odpowiedzi pana Spooner, Izba głosuje co do poprawki p. Black, która została odrzuconą większością 253 głosów przeciw 21. Przy nowem głosowaniu względem saméj mocji p. Spooner, znalazło się 159 głosów za mocją, a 133 przeciw niej, a zatem większość 26 głosów.

Izba w skutek tego wotum formuje się w komitet. P. Spooner prosi o pozwolenie przedstawienia bilu żądającego zniesienia wsparcia udzielonego kolegjum w Maynooth. Izba większością 159 głosów przeciw 142, przychyla się do tego żądania. Jednakże pozostają jeszcze trzy stadja, przez które bil ten przechodzić musi i w ciągu których większość może się zmienić i odrzucić propozycję p. Spooner. (*Indepen. Belge*)

— Szczególnego rodzaju meeting odbył się w poniedziałek wieczór w pałacu miejskim w Leicester. Zwołanie zawierało oświadczenie, iż żaden mężczyzna nie będzie wpuszczony (wyjąwszy naturalnie sprawozdawców dziennikarskich). O godzinie 7éj zgromadziło się 200 kobiet i ułożono treść i text petycji mającéj być podaną do parlamentu w celu otrzymania rewizji praw o małżeństwie dla nadania matce przewagi i prawa rozporządzania dziećmi. Ułożono także *nie popierać* proponowanego przez pana Dellwyer środka karania cieleśnie mężów którzy biją swoje żony. (*Le Nord*).

AUSTRJA.

Wiener Ztg ogłasza adres, który biskupi synodu narodowego austrjackiego przedstawili Cesarzowi, równie jak odpowiedź Jego Ces. Mości: »Związek między państwem i kościołem, powiedziano tam, jest najpotężniejszą rękojmją dla wszelkich dóbr ludzkości i Europa nie znajdzie zupełnéj spokojności, dopóki zasady chrystjanizmu nie przenikną głęboko w organizację polityki państw.« Wszyscy prałaci podpisali ten dokument, dodając epitet *najwierniejszych poddanych*, aby określić stan swego położenia względem władzy świeckiéj. Cesarz odpowiedział kardynałowi Schwarzenberg, który zabrał głos w imieniu ciała episkopalnego, że podpisując konkordat, spełnił swoją powinność jako chrześćjanin i jako monarcha, i że pozostanie wiernym swemu cesarskiemu słowu. Wkońcu Cesarz odwołał się do pomocy biskupów w celu doprowadzenia do dojrzałości owoców, jakie wróży wznowiony związek między porządkiem socjalnym i przekonaniem religijnem.

Ze swojéj strony *Oestr. Ztg* mówiąc o kwestji wschodniéj i memorjale hr. Cavour, zapewnia, że środki przedsięwzięte przez Austrję w księztwie Parmy, zostały pochwalone przez Francję i że te dwa mocarstwa mając do strzeżenia we Włoszech wspólne zupełnie interesa, zgodnie trzymać się będą, że nie pozwolą aby osobiste ambicje Piemontu, albo intrygi stronnictwa unitarystów, zaburzyły Włochy i roznosiły daleko wstrząśnienie, którego teatrem byłby półwysep włoski. (*Le Nord*).

FRANCJA.

Paryż 17 Kwietnia. Wczoraj tedy o godzinie 6éj wieczorem miało miejsce zamknięcie konferencji paryzkich. Jakby wyraźnie dla zaprzeczenia słowom wiedeńskiego korrespondenta w *Constitutionnelu*, pełnomocnicy żywo jeszcze rozprawiali nad kwestją włoską. Hrabia Buol oświadczył, że Austrja interwenjować będzie wszędzie i zawsze w państwach włoskich, gdy takowe będą zagrożone i gdy pomoc jéj będzie wzywaną.

— Rozmaite korrespondencje opowiadały, że księżna Orleanu ma w epoce dojścia do pełnoletności hrabiego paryzkiego, to jest w sierpniu r. b. ogłosić manifest. Przywódcy orleanistów zaprzeczają stanowczo téj pogłosce w salonach paryzkich.

— Zaraz po wymianie ratyfikacji, traktat zostanie drukiem ogłoszony. Ogłoszone także zostaną protokóły czyli sprawozdania z posiedzeń konferencji.

— *Journal des Debats* ogłasza długi artykuł w przedmiocie traktatu paryzkiego, w którym dawszy ogólne uwagi o samym traktacie, roztrząsa ubocznie przystąpienie Prus do konferencji. Przytoczymy z tego artykułu niektóre wyjątki:

»Rozróżniamy, mówi *Jour. des Déb.*, formę traktatu, jego stypulacje i annexa.

»Zdaje się, że niektóre punkta zostały uregulowane przez osobne ugody i że te ugody zostały dołączone do traktatu, którego są następstwem. Postępując w ten sposób, pełnomocnicy zgromadzeni w Paryżu zastosowali się tylko do zwyczajów dyplomatycznych. I tak, w ten to sposób przy akcie jeneralnym kongresu wiedeńskiego, który ma datę 9 czerwca 1815, dołączono pod tytułem annexów, trzydzieści dziewięć dokumentów, z których kilka należy do lat 1816, 1817, 1818 i 1819. Są to układy specjalne, ugody szczegółowe, deklaracje, protokóły i regulaminy, ułożone dla zapewnienia zastosowania zasad jeneralnych, uświęconych przez akt zasadniczy.

Zdaje się że nowy traktat paryzki ma dotąd tylko dwa annexa. Później inne akty zajmą zapewne miejsce przy traktacie paryzkim i w dalszym jego ciągu.

Kto wie nawet czy postanowienia cesarskie, przez które Sułtan poręczył już dawne przywileje swoich poddanych chrześćjańskich i te przez które im zaręcza, lub później zaręczy zupełne użycie ich praw religijnych i politycznych, nie będą także uważane za annexa traktatu paryzkiego?

Stypulacje tego traktatu, jak powiedzieliśmy, składają się z 34 artykułów.

Co do formy traktatu, zapewniają, że te 34 artykuły z których się składa, poprzedzone są wstępem, w którym wspomniano o duchu jedności, którym kierowały się mocarstwa i o celu jaki one sobie założyły.

Forma traktatu wskazaną była co się tyczy

---

nad niemi. Tedy bardzo zaląkł się organista i zdjąwszy czapkę, kłaniał księdzu plebanowi do saméj ziemi a staruszek do niego:

— A to co znowu? a wać gdzie się tak pięknie ululał?

— *Illustrissime!* — rzekł na to Dominaszek, — stał się *casus fatalis. Mala hora* przyszła na sługę jegomości dobrodzieja i wpadł w klamkę haniebną. Panu Bogu najwyższemu niech będą dzięki, że jeszcze *vivit* troszeczkę.

A ksiądz pleban na to:

— Już ja to widzę, że wać ledwie żyjesz, ale kiedyś się tak zalał, to idźże przynajmniéj do domu a nie stój na ulicy, aby cię chłopięta wytykali palcami...

A potem Franka zapytał:

— A to tyś go tak dzisiaj uraczył?

A Franek na to wesoło:

— Ej! gdzie ta, proszę jegomości! byliśmy obadwa we młynie, a tam właśnie Wojtaszek przyszedł do Młynarki z swatami, więc nas trochę poczęstowano.

— Jakto? — rzekł ksiądz pleban, — toż naprawdę już swaty?

— A naprawdę, i było wszystko jak trzeba.

Tedy ksiądz Wikary zatarł ręce i rzekł do staruszka:

— A widzisz jegomość, lekarstwo skutkowało.

A ksiądz pleban się bardzo cieszył i potem już rozmawiając wesoło, poszli daléj na swoją przechadzkę.

A że organista już się także ku domowi potoczył, tedy Franek się zabrał i pociągnął pomału do chaty.

Nie miał on czego obawiać się dzisiaj, bo Bartosz był właśnie na targu, a z targu nigdy wcześniéj nie wracał jak z nocą; ale przecie mu smutno jakoś było na sercu i wielka się do niego odzywała tęsknota. Najlepiéj byłby sobie na to poradził, gdyby był poszedł z Halką teraz pogadać, ale słońce zaczęło było dopiero chylić się ku zachodowi i jeszcze pora nie była po temu. Więc wszedł prosto w obejście i usiadłszy na przyźbie, dumał sobie samotnie.

A obaczywszy go matka, wyszła z chaty ku niemu. I patrzyła na niego matczynem okiem i sercem matczynem a potem westchnąwszy głęboko, rzekła prawie te słowa:

— Już to prawie największe dla matki nieszczęście, kiedy ma dziecko jedyne a to dziecko jéj nie wesoło. Boże, Boże! czegóżbym za to nie dała, żebym cię mogła pocieszyć! A wiem ja dobrze, co ci brakuje, choćeś mi tego nie mówił. Ale nie frasuj się dziecko moje, boć są frasunki na ziemi, ale Pan Bóg jest mocen wszystkiemu. Jemu więc trzeba zaufać a już cokolwiek On nam uczyni, to trzeba przyjąć, bo już takie jest przeznaczenie. A kiedy złe od Niego przyjmiemy w pokorze, to On nas potem za to nagradza i dobrze nam daje. Toć i ty się nie frasuj, bo choć dnie masz pochmurne, słońce twoje jeszcze nie zaszło ze wszystkiem!...

Tedy Franek spojrzał na matkę i aż łzy mu w oczach stanęły. I potem długo z matką rozmawiał o wszystkiem i wyspowiadał się tak jak przed księdzem. I bardzo lekko mu się zrobiło na sercu, a jeszcze lżéj dlatego, że matka także stanęła po stronie Halki i obiecała we wszystkiem pomagać.

I odtąd Franek już na zawsze powiernika miał w matce. Najlepszy to powiernik, jaki być może na świecie, a Franek to czuł najlepiéj w swem własnem sercu i bardzo tém się radował.

Ale tymczasem pobiegł widzieć się z Halką u studni.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Pruss, przez drogę jaką konferencja przyjęła i którą postępowała. Konferencja rozpoczęła od roztrząsania i rozstrzygnienia w nieobecności Pruss punktów, na które fakta wojny mogły mieć wpływ decydujący. Te rozprawy i narady zapełniły sześć pierwszych posiedzeń konferencji i zaraz po uzupełnieniu tego pierwszego dzieła, Prussy zostały przyzwane. Zredagowano protokół wyrażający życzenie konferencji; ten protokół został zakomunikowany gabinetowi berlińskiemu i wkrótce konferencja powiększyła się dwoma pełnomocnikami pruskiemi (baron Manteuffel prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych i hr. Hatzfeld, nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister króla pruskiego w Paryżu). Od téj chwili konferencja była już kompletną; pięć wielkich mocarstw europejskich były w niéj reprezentowanemi, równie jak Turcja, strona głównie interesowana, i Sardynja. (*Journal des Débats*).

— Dziś nareszcie na giełdzie objawiło się znaczne podwyższenie. Zapowiedziano, że *Moniteur* ogłosi jutro ważną zmianę, to jest zniżenie stopy procentu od bonów skarbowych. Ta pogłoska spowodowała silne trzymanie się wszystkich papierów. Spodziewają się bardzo znacznego podwyższenia na kolei wielkiéj centralnéj, daléj mówią więcéj niż kiedykolwiek o zakupieniu kopalni Loary przez towarzystwo kolei lyońskiéj, która zapłaci papierami kolei burboneskiéj. Ruch w tych papierach od niejakiego czasu bardzo był znaczny w Lyonie. (*Indépendance Belge*).

— Wiadomo, że pan Veron w zeszłym roku przesłał tutejszemu towarzystwu *Société des gens de lettres* summę 10,000 fr., z którejby wyznaczono nagrody za najlepiéj napisane rozprawy na mające być wyznaczone temata. Dziś odbywało się rozdawanie tych nagród w konserwatorjum, ze śpiewem i muzyką. Nagrodę z prozy na temat *Discour sur les lettres et l'homme de lettres au 19 siècle*, otrzymał pan Demogeot. W poezji na temat *Poszukiwacze złota*, pan Daclin otrzymał pierwszą nagrodę, a pan Villemin drugą. Publiczność była nieliczna. pan Veron nie był obecny.

— Z raportów prefektów pokazuje się, że tajne towarzystwo *la Marianne* rozkrzewiło się już w 60 departamentach pod rozmaitemi nazwami jakoto *enfants de la terre, la nouvelle France* i t. d.

— *Revue de Paris*, organ opinji Cavaignaca i jego stronników, otrzymał raz po raz dwa napomnienia, teraz więc może lada chwila zostać przez postanowienie ministra spraw wewnętrznych zamkniętym.

— Znany przywódca komunistów Barbes, mieszkający w Hiszpanji, otrzymał rozkaz opuszczenia Barcelony. (*Neue Pr. Zeitung*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Wiadomości nadeszłe ostatnią pocztą z Konstantynopola do Marsylji z daty 7 b. m., potwierdzają, że reformy ogłoszone przez Sułtana na korzyść poddanych niemahometańskich, zostały przychylnie przyjęte we wszystkich częściach Cesarstwa, mających częstsze zetknięcie z zachodem, jako to: w Syrji, Rodus, na archipelagu i t. d. Ale zupełnie inaczéj rzecz się miała w głębi prowincji azjatyckich, gdzie fanatyzm muzułmański okazuje się dotąd wiernym swoim dawnym tradycjom i nie znosi myśli, że niewierni mogą stać się równemi w prawach dzieciom Mahometa. Jakkolwiek w szczegółach o wypadkach w Karamanji i prowincji Koniah, może być przesada, nie można jednak zaprzeczyć, że ogłoszenie przywilejów emancypacji chrześcjan, w wielu miejscach obudzi ważne rozruchy.

— List z Bejrut donosi, że projekt przekopania międzymorza Suez został z zapałem przyjęty na całym brzegu Syrji. Mieszkańcy Bejrutu, syryjczykowie, turcy i chrześcjanie, zabrali sami całą część podpisów wyznaczoną dla całéj Syrji. (*Independance Belge*).

— Pewne towarzystwo angielskie otrzymało przywiléj na budowę kolei żelaznéj z Konstantynopola do Adrjanopolu. (*Le Nord*).

WŁOCHY.

— Listy z Rzymu 10 kwietnia utrzymują, że chrzest dziecięcia Cesarskiego w Paryżu naznaczony jest na dzień 21 czerwca. który jest rocznicą koronacji Piusa IXgo. Zaczynają już także wymieniać nazwiska prałatów, którzy mają towarzyszyć do Paryża delegowanemu papiezkiemu. Mgr. Capalti radca stanu i sekretarz świętéj kongregacji i mgr. Franchi sprawujący interesa w Madrycie, mieli zostać wyznaczonemi do téj zaszczytnéj missji, o którą jak słychać, bardzo się ubiegano.

— W dniu 13 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie kolei żelaznéj do Boltri. — Powoli wracają tu coraz liczniejsze oddziały wojska z Krymu. Cała reszta téj armji oczekiwaną jest pod koniec czerwca. — Eskadra amerykańska odpłynęła do Spezzia dla wypróżnienia swoich tamtejszych magazynów, ponieważ ich teraz sam rząd sardyński potrzebuje.

— Piszą z Neapolu 14 kwietnia, że J. K. W. Wielki Książe Toskanji z familją, przybył do téj stolicy.

— Z raportów z Ankony i Brindisi pokazuje się, że papiezkie i neapolitańskie władze zdrowia na nowo zarządziły surowe środki kontumacyjne z powodu objawienia się na nowo w Krymie tyfojdalnych gorączek. W portach neapolitańskich przedmioty pochodzące z Turcji i Grecji, zostają zatrzymywane w kwarantannie, a produktom z wysp jońskich i Malty nałożono obowiązek zaopatrywania się w świadectwa konsulów, i w Ankonie posunięto się do ogłoszenia dla tych portów kwarantanny. (*Pr. St. Anzeiger*).

— Wiadomo, że po przywróceniu stosunków dyplomatycznych między dworami Turynu i Florencji, po znanéj sprawie pana Casati, zawarowanem było, że Wielki Książę Toskański pośle na dwór turyński ministra rezydenta, zamiast prostego sprawującego interesa. To rozporządzenie zostało obecnie spełnione przez mianowanie na tę posadę do Turynu pana margrabiego Provenzali, byłego sekretarza legacji toskańskiéj w Wiedniu. (*Indépendance Belge*).

STANOWISKO JOZEFA LOMPY

i jego ostatnie dziełko p. n.: „Geschichtl. Darstellung der merkwürdigsten Ereignisse in der K. Kreisstadt Rosenberg. Kosel 1855.“

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 21.)

»Obraz zdjęto z sosny i umieszczono w wielkim ołtarzu, a tylną jego ścianę oparto o pień drzewa, przy którem najpierwszego cudu doznano, po dziś dzień istnieje ono jeszcze, drewnianą skrzynią osłonięte.«

»Co dzień rozbiegała się sława tego miejsca, a tłumy pielgrzymów cisnęły się z sąsiedniéj Polski, Morawji i Szląska całego. Za doznawane łaski składali wota, robili zapisy, przyczyniając się tym sposobem do wspomożenia kościoła, który w końcu XVII wieku do dzisiejszego stanu się podniósł.«

Tutaj następuje szczegółowe wyliczenie nazwisk, tych którzy się do jego wzrostu przyczynili, czyny proboszczów, opis cudów i t. d.

Mniej interesującym jest rozdz. II *o smutnych kolejach i innych ważnych wypadkach Oleszna*: Nie są one wcale ważne, bo z tych ogólne historyczne wzmianki nic nowego nie wyświecają, a z miejskich archiwów powyjmowane wiadomości dotyczą tylko pojedyńczych wypadków pożaru, burzy które miasto nawiedzały, lub nieszczęść, które pojedyncze familje nieraz spotykały.

W tym rozdziale podaje także autor wiadomość o powstaniu towarzystwa strzeleckiego w Olesznie. Zbyt świeża data jego bo dopiero z r. 1680, ustanowił je albowiem Jerzy Adam hr. z Gaszyna, pan na Zyrowie, Olesznie i Naźnikach.

Rozdział III p. n. Oleszno w XVIII wieku zawiera wypadki tego stulecia. Ciągłe nieszczęścia nawiedzały miasto: straszliwa zaraza w 1708 roku, wyludniła całą okolicę w przeciągu paręmiesięcy. »W pobliskich polach i krzakach ukryła się ich garstka oczekując także śmierci. W dzień Bożego Ciała słyszą donośne dzwonienie po wszystkich kościołach Oleszna. W przekonaniu że to znak ustania moru biegną do miasta, lecz nie spotykają nikogo, wszyscy wymarli, a dzwonki same się poruszały. Pogrzebali więc trupów, przyczem padło jeszcze dziesięciu z pomiędzy nich; lecz zaraza ustała. Ocalone rodziny wspólną składką wystawiły kościół św. Rocha.

W roku 1722 znowu miasto całe płonie pożarem.

Siedmioletniéj wojny wypadki także nań szkodliwie wpływają.

Rozdział IV zawiera dzieje Oleszna w bieżącem stuleciu. Z nich dowiadujemy się, że w początku jego przez nabycie przyległych ziem miasto powiększyło swoje dochody. Lata 1806, 1813, dały się obywatelom we znaki, musieli bowiem różne ponosić uciążliwości. W późniejszych latach wznoszą się pojedyncze budowle, miasto staje się zamożniejsze. Rok 1840 stanowi ważną jego literacką epokę, w tym bowiem założona pierwsza drukarnia, księgarnia i czytelnia. Wtedy zaczyna wychodzić także czasopismo naprzód w niemieckim, a potem w polskim. W rozdziale tym podaje następnie wiadomość: o zasługach miejscowych plebanów, z których Kuszel i Gałeczka się odznaczają; ostatni głównie zaprowadzeniem polskiego śpiewu w kościele.

Zakończa wreszcie ustępem o zakładach naukowych katolickich i ewangelickich, szpitalu miejskim, oraz stosunku administracyjnym.

Dla uzupełnienia czytelnikom wyobrażenia Oleszna, daje tutaj porównawczy opis jego zewnętrznéj postaci przed 50 laty, a teraz. Z dumą pokazuje i cieszy się jego wzrostem, a zabieglszy w marzeniu jak to ono za lat sto wyglądać będzie, zagrzany miłością dla swego rodzinnego gniazda kończy mówiąc: »niech błogosławieństwo Boże spływa na jego niwy i dopomaga w szczęściu poczciwym mieszkańcom.

Całéj téj pracy Lompy zarzucićby można że nie użył stylu opowiadającego, nie ożywił wypadków ścisłem ich połączeniem, lecz w suchem podał ją następstwie. Materjały archiwów kronik starych, żywcem prawie przekładał. Ustne podania, legendy o których wiedział, dodają nieco życia całości. Dla badacza historji ma to zawsze wartość, a dla mieszkańców Oleszna jest szacowną pamiątką, tem więcéj ich interesującą, że co kartka prawie spotykają się z imionami swoich przodków, krewnych, w historji miasta rodzinnego grających rolę. Z resztą z drugiéj strony, jak we wszystkich innych tak i w téj pracy Lompy, widzimy gorące przywiązanie do ziemi, rodaków i dziejów ojczystych. I ono to jedynie jest pobudką, która go do pisania skłania. Interes własny jest mu obcy; wszak i z powyższéj kroniki dochód ofiaruje na zbudowanie wieży kościoła katolickiego w Olesznie. Lecz jak pierwéj z swéj kilkadziesiątletniéj pracy *niezbędnych nawet potrzeb życia swego nie zapewnił*, tak i z téj najświeższéj nie widzi szlachetnych swych życzeń zadowolonych, bo nawet koszta druku nie opędzone, a sam na stratę jest wystawiony.

Uwagi powyższe tyczące się bądź osobistości Lompy, bądź ważności jego stanowiska na Szląsku, są zapewne niedostateczne, niezupełnie wyczerpane. Do tego bowiem trzebaby być jakiś czas dłużéj na miejscu, rozpatrzeć się w nich bliżéj. Chciałbym jednak aby były wystarczające do zwrócenia większéj na ten kraj baczności; do obudzenia zajęcia dla niego, jako też ocenienia rzetelnego, męża który abnegując siebie samego, poświęca się cały dla sprawy i dobra swéj ojczyzny.

Z Krakowa dnia 4go Kwietnia 1856 roku.

Ant. Białecki.

— W celu wyjaśnienia kwestji co do sprowadzenia wód mineralnych Vischy, mam zaszczyt uprzedzić p. Sokołowskiego, iż dla wczesnego usłużenia publiczności, nie dosyć jest postarać się o list zapewniający z jakiéj dyrekcji o wysłaniu wód mineralnych, ale trzeba wiedzieć jaką drogą transporta najprędzéj mogą dochodzić. — Otóż jako trudniący się od lat 30tu sprowadzaniem wód, objaśniam p. Sokołowskiego, który zaledwie od lat kilku tém się trudni, iż dyrekcja wód Vischy ma także biuro swe w Paryżu przy ulicy St. Honoré Nro 295 pod zarządem dyrektora-aptekarza Bru, za pośrednictwem tego właśnie biura, ułatwiającego wcześniejsze sprowadzanie wód mineralnych z Vischy, otrzymałem już w roku bieżącym rzeczone wody mineralne z samego źródła, jak o tém autentyczne dowody, okazane w zarządzie służby zdrowia i w radzie lekarskiéj przekonywają. — Dowody te stosownie do życzenia p. Sokołowskiego produkowane zostały w redakcji Kurjera, a prócz tego i każdy takowe przejrzeć może w mojéj aptece. — T. Heinrich. — (Dowody te rzeczywiście były złożone i przejrzane, oraz okazano oryginalną butelkę wody Vischy, która następującym napisem dyrekcji tychże wód jest oznaczoną na kapslu „propriete de l'etat 1856“ i wymienia gatunek wody Vischy.

(Redakcja.)

— Jutro, w piątek i sobotę, jako w ostatnie dni wielkiego tygodnia dawnego stylu, nie będzie widowisk w obu teatrach.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 11 (23) Kwietnia 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański*.